Nr. 193. Kraków, Niedziela 16 Lipca 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Oskarżenie ministrów.

W Skupczynie serbskiej, postawiono wniosek, aby dawne ministerjum Awakumowicza stawić przed jej sądem. Wniosek ten poparty przez całą partję radykalną, utrzyma się bezwarunkowo i w Belgradzie, rozegra się ta rzadka scena, a przytem bardzo pouczająca.

Byłemu gabinetowi zarzucają ni mniej, ani więcej, tylko — zdradę stanu.

Najważniejsze punkty aktu oskarżenia, zawierają następujące ustępy:

1) Ministerjum, w sposób nielegalny, przedłużyło traktat handlowy z Austrją.

2) Powoływało rezerwy, aby za pomocą siły zbrojnej, wywierać nacisk na ludność i posłów.

3) Chcąc zapewnić sobie większość w Skupczynie, chwytało się intrygi, korupcji i przemocy.

Oprócz tego, każdy z ministrów, oskarżony jest o cały szereg przestępstw, popełnionych na własny rachunek.

Z tej długiej listy wykroczeń widzimy, że radykaliści nie chcą nic na pół robić i swoich przeciwników pragną zgnębić doszczętnie.

Wniosek ten w dniu 15 lipca będzie przedmiotem obrad całej Skupczyny, a ponieważ w teraźniejszem ministerjum rady kalnem znajduje silnych zwolenników, jest pewność, że dawni ministrowie staną przed Skupczyną w roli obwinionych.

Prawo, o odpowiedzialności ministrów zostało uchwalone jeszcze w 1891 roku za czasów Gruicza i jest bardzo ostre, gdyż minister, któremu dowiedzionem zostanie przestępstwo, lub zbrodnia, może być zamknięty w więzieniu, od lat czterech, do dziesięciu.

W tych wypadkach Skupczyna ustanawia siebie, jako najwyższy sąd i wyrok jej nie daje prawa do żadnej apelacji.

Ministerjum Dokicza, jakkolwiek jest uosobieniem radykalizmu, musi jednak postępować z wielką oględnością i wziąć pod rozwagę wszelkie okoliczności łagodzące. Wypadek stawiania ministrów, jest bardzo rzadki, ale Skupczyna zachęcona przykładem, tak samo może postąpić i z innem ministerstwem, a jeżeli dziś Awakumowicz i jego koledzy, zjawią się przed Skupczyną, jako oskarżeni, to któż może zaręczyć, czy przy zmianie kierunku politycznego nie znajdzie się Dokicz, w temże samem położeniu?

Swoją drogą, zastanowiwszy się nad szczególnemi punktami oskarżenia, to te, nie są tak ciężkie, bo zarzucenie presji na wyborców, praktykowane jest wszędzie, gdyż agitacja dozwolona ustawami, a radykaliści, dopuszczali się daleko większych gwałtów, niż liberalni.

Co zaś do nielegalnego przedłużenia traktatu handlowego z Austrją, to zarzut jest blady i nieuzasadniony, bo Skupczyna dobrze o nim wiedziała i nie stawiała żadnej opozycji. Dała milczące zezwolenie, a ratyfikacja odbyła się według wszelkich form konstytucyjnych.

W małym tym kraiku nienawiści i chęci zniszczenia wroga dochodzą do absurdów.

W każdem innem państwie, ustępujące ministerjum, zostawionoby w spokoju. W Serbji, radykaliści nie mogą zapomnieć, że rejenci wraz z ministerstwem byli ich zawziętymi nieprzyjaciółmi. Przyszedłszy do władzy, postanowili zapłacić im jeszcze gorszą monetą i wywołują skandal, który z pewnością nie wyjdzie na korzyść partji rządzącej.

W całej tej sprawie uwidocznia się zupełny brak taktu politycznego. Nawet zawziętość ma pewne granice i nie depcze się nogami powalonego już przeciwnika.

Łatwo zajść może wypadek, iż wobec braku dowiedzionej winy, skupczyna będzie zmuszoną ogłosić wyrok uniewinniający. W tym razie radykaliści zostaną fatalnie skompromitowani, a młodociany król Aleksander, nie wyjdzie także bez szwanku. Gdyby nawet ministrowie zostali skazani, to w oczach narodu przedstawią się jako męczennicy i liberaliści, którzy w ostatnich czasach stracili zupełnie grunt pod nogami, powoli zaczną odzyskiwać popularność.

Od Kapitolu do skały Tarpejskiej, jest tylko kilka kroków i jeżeli obecnie Awakumowicz, zawieszony jest nad przepaścią, to może jeszcze nadejść chwila, iż w tryumfie zostanie odprowadzony, do konaku królewskiego.

Wogóle kwestja postawienia ministrów przed sądem skupczyny jest krokiem wysoce niepraktycznym i zgubnym. Zaślepienie jednakże często bierze górę nad zmysłem politycznym i staje się przyczyną klęsk i niepowodzeń.

Radykaliści serbscy, oszołomieni władzą, zaczynają się dopuszczać nadużyć. Broń ukuta w ich kuźni może się także skierować przeciwko nim samym.

Historja albowiem, owa wielka nauczycielka narodów, przytacza nie jeden fakt podobny. Niestety! nie wszyscy rządzący chcą się z niej uczyć i korzystać z przestróg udzielanych.

Z bieżącej chwili.

Neue freie Presse zamieszcza ciekawą korespondencję z Bukowiny, drastycznie odwzorowującą tamtejsze w istocie osobliwsze stosunki. Jak wiadomo ster rządu dzierży oligarchja rumuńska, co jest tem dziwniejsze, iż Rumuni wogóle stanowią na Bukowinie zaledwie jedną trzecią część ludności kraju, a wśród właścicieli większych posiadłości tylko czwarta część przyznaje się do narodowości rumuńskiej. W sejmie natomiast rozporządzają Rumuni na 31 krzeseł dwudziestoma, podczas gdy inne narodowości, złączone w opozycję sejmową, posiadają w chwili obecnej tylko 11 krzeseł. Wydział krajowy z wyjątkiem jednej jedynej osobistości z grupy miast jest obsadzony wyłącznie narzędziami partji rumuńskiej. Podobny stosunek powtarza się we wszystkich ciałach autonomicznych, i na pół autonomicznych, w dyrekcji funduszu propinacyjnego, w Towarzystwie kultury krajowej itd.

Przez wiele lat pracowali nad przywróceniem normalnego stosunku pomiędzy narodowościami baron Pino i hr. Pace. Natomiast baron Krauss odrazu — zdaniem korespondenta pisma wiedeńskiego — przerzucił się na stronę Rumunów, tak, iż wszechwładza oligarchji rosła jeszcze bardziej, i cięży niby zmora na kraju.

W chwili kiedy baron Krauss obejmował rządy, posiadali Rumuni głosów 14, podczas gdy zjednoczona opozycja tj. Niemcy, Polacy, Ormianie i Rusini liczyła 17 głosów. Powszechnie wiadomo w jaki sposób oligarchowie doprowadzili do zmiany powyższego stosunku liczbowego na wprost przeciwny. Najdrastyczniejszym faktem było przejście dwóch Rusinów z obozu do obozu, z których jednego wiążą z Rumunami stosunki familijne, drugi został pozyskany przez wybór na członka Wydziału krajowego. Rządząc się więc zasadą: *divide et impera!* Rumuni uzyskali większość w sejmie.

Do tak zręcznego posunięcia na szachownicy politycznej dopomogła im okoliczność, iż podobnie, jak w Galicji dzielą się Rusini i na Bukowinie na staro i młodorusinów. Pierwsi grawitują ku Rosji, posługują się pisownią t. zw. etymologiczną, i rzecz osobliwa, oni to właśnie doznają protekcji u rządzących Rumunów i w namiestnictwie. Wychodzi to im tem bardziej na dobre, iż w przeciwstawieniu do Galicjan, bukowińscy Rumuni są w znacznej części nieunitami, a więc konsystorz orjentalny pozostający w rękach starorusinów jako najwyższa władza religijna i tak już wywierać może silną presję na ludność ruską.

Niezwykłego wrażenia doznaje się, czytając wywody czerniowieckiego korespondenta *Neue freie Presse*, tej samej *Neue freie Presse*, która najbardziej może przyczyniła się do pomieszania pojęć w Wiedniu o stosunkach ruskich z tej strony Karpat. Któż to tyle lat dzielnie sekundował świętojurcom jak nie liberali niemieccy, jak nie prasa wiedeńska, kto jeszcze dziś w demonstracjach na dworcu kolei północnej widzi dość zrozumiałą reakcję przeciw uciskowi polskiemu w Galicji? Dopiero teraz dowiedziała się *Neue freie Presse*, iż „niezbyt dawno wdrożone śledztwo odszukało nici potajemne, jakie wiążą koła ruskie galicyjskie i bukowińskie z Słowiańskiem Towarzystwem Dobroczynności w Petersburgu i innymi ogniskami agitacji panslawistycznej. Jest to nowością dla *Neue freie Presse*, iż gorączkę emigracyjną ludu ruskiego przypisywać należało w znacznej części tymże machinacjom. Powiada dziś *N. fr. Presse*: Cóż hr. Badeni powie patrząc na kwestję podobną, jak ją ma u siebie, rozwiązywaną z tak odmiennego stanowiska? Dlaczegoż temu odmiennemu rozwiązywaniu kwestji rzucała przez lat tyle kamienie pod nogi.

Rzadko się to zdarza, ale tym razem musimy z całego serca przyklasnąć najserdeczniejszej koleżance naddunajskiej. Charakterystyka stosunków bukowińskich przez nią podana jest trafną, a dla publiczności wiedeńskiej po wszystkich numerach poprzednich *N. fr. P.* istotną nowością. Zupełnie racjonalnym jest również końcowy wniosek, iż wzmożenie się partji staroruskiej na Bukowinie nie może nie pociągnąć za sobą spotężnienia agitacji rusofilskiej w Galicji, agitacji, „której doniosłości w tych krajach przeoczać nie wolno i którą zwalczać należy ze wszystkich sił". Tak konkluduje *N. fr. P.* Nareszcie!

Szwajcarja niegdyś tak gościnna dla wszelkiego rodzaju rewolucjonistów, nie na żarty poczyna być „wsteczną". Zmiana frontu wynikła nie tyle z powodu nacisku zewnętrznego, ile raczej stąd, iż goście nie bardzo wywdzięczali się gospodarzowi, zaszczepiając mu w domu niesnaski, krzewiąc waśń socjalną. Wreszcie przebrała się miarka i demokratyczny rząd państwa opartego na rewolucji, jak tego niedawno jeden z socjalistów szwajcarskich dowodził, zdecydowany jest w końcu na kroki stanowcze. W Bernie wichrzy nie od dzisiaj sławetne grono obieżyświatów anarchistów, którzy nie wiedzieć skąd się tam pozbierali, i podniecają robotników do ekscesów. Wreszcie rząd berneński uczuł się zniewolonym zażądać od rady związkowej wydalenia szeregu niebezpiecznych osobistości. *N. fr. P.* dowiaduje się od jednego z wyższych urzędników policji berneńskiej, iż Szwajcarja jest w ostatnich czasach schroniskiem dla nader wielu anarchistów z różnych stron świata. Do 500 osobistości podobnych zna policja, rozsiedzonych w Zurychu, Bernie, Genewie, Chaux de Fonds i t. p.

Na posiedzeniu rady ministrów hiszpańskiej odczytał minister spraw zagranicznych depeszę datowaną z Watykanu, której treścią było pozwolenie Stolicy Apostolskiej na obcięcie płacy należnej duchowieństwu. Ojciec św. zastrzega się, iż rząd w każdym razie będzie miał na względzie istotne potrzeby kleru, jakoteż, że oszczędności na budżecie wyznaniowym zostaną zaprowadzone wtedy, gdy żadna inna pozycja nie da się skreślić, lub też odpowiednio zmodyfikować.

Z Zakopanego.

12 lipca.

Śmiało można nazwać cudowny ten zakątek górski schroniskiem ludzi, którzy przybywają tu co rok z różnych dzielnic Polski, aby widokiem naszych gór i oddechem tatrzańskich dolin w walce życiowej nadwątlone siły wzmocnić, serce pokrzepić i umysł orzeźwić. Schronisko to na cierpiących w niem zdrowia wywiera też wpływ dodatni zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym: ciało i dusza znajdują w Zakopanem pokarm ożywczy: z powiewem wiatru, niosącego woń limb i smereków, z szmerem ustawicznym potoku — wnika w nas jakieś uspokojenie po troskach i zapomnienienia po bólach; a kiedy człowiek szczęśliwy, szczęście jego, potężnieje tu i rozwija skrzydła w lot na życie całe...

Nie dziw, że u podnóża Tatr spotykamy się wszyscy, przez rok rozdzieleni setkami mil. Z pierwszym podmuchem wiosennego wiatru, gdy śnieg z ulic Zakopanego spłynie — ciągną z Chabówki szeregi wózków góralskich, które w słońcu, jak ptaki piórem bieleją rozpostartem płótnem i wskazują, że wkrótce urocza miejscowość zaludni się znowu. To warszawscy, krakowscy, lwowscy, poznańscy, litewscy, ukraińscy — słowem p o l s c y goście nadpływają, wyglądając z wózków, patrzą na Giewont i nadsłuchują pieśni swobodnej, choć dzikiej, która się z piersi górala wydobywa raźnie...

Pogoda zawisła po nad Zakopanem i Tatrami nieporównana. Od tygodnia góry zachwycają nas swojemi szczytami, patrzącemi dumnie w niebo. Co chwila ktoś z przewodnikiem dąży tam, gdzie poeta zapewnia każdemu swobodę:

> W góry, w góry! miły bracie:
> Tam swoboda czeka na cię!

Istotnie, niepodobna oprzeć się chęci niepohamowanej, która owłada nami i udajemy się na Krzyżne. Dzień, niezamącony ani jedną chmurką, złoci wnętrze Tatr przepysznem światłem słonecznem: góry wyglądają w rzeźbie swej pełne, niezamglone. I gdyby tylko ścieżka pod Krzyżnem utrzymana była w porządku, wspomnienie wycieczki nie miałoby żadnej plamki. Zwracamy uwagę Towarzystwu tatrzańskiemu, że drogi w górach nie są wzorowo utrzymane; ścieżki w wielu miejscach są zasypane kamieniami tak, że wejście staje się częstokroć niemożliwe prawie. Sprawdziliśmy sami złą drogę na Krzyżne, od wielu osób słyszymy narzekania z innych stron: trzeba temu koniecznie co najrychlej zaradzić.

Przepyszna pogoda oddziaływa na wszystkich; każdy czuje się wesołym, — każdy kontent, iż może chodzić bez gumowego płaszcza i parasola.

Zadowolenie i dobry humor przebija się najwidoczniej na zamyślonej zwykle, głębokim wyrazem natchnionej twarzy Henryka Sienkiewicza, który w Zakopanem obecnie odpoczywa — a może gotuje nowy jaki wspaniały utwór. Z fizjognomji wszakże znakomitego pisarza wyczytałem dobre usposobienie: jestem pewny, że te rozdziały, które wyjdą z pod jego pióra tutaj, będą tchnęły pogodą jasną, jak ten nad Morskiem Okiem uśmiechnięty firmament.

Prof. Chmielowski w willi swej zażywa wytchnienia po całorocznej pracy. Uczony nasz spędza tu parę miesięcy do roku i wywozi ztąd nowy zapas sił: klimat służy prof. Chmielowskiemu doskonale — po każdym pobycie w Zakopanem zdrowie naszego pisarza wzmacnia się, a fantazja nabiera świeżego lotu.

Ze świata artystycznego mamy do zanotowania pobyt w Zakopanem znakomitego tenora opery czeskiej, p. Florjańskiego, którego nazwisko dobrze bardzo wszystkim wam jest znane a talent jego przez wszystkich wysoko ceniony. Artysta nasz bawi tu wraz z rodziną — a przywozi z sobą z pobratymczej Pragi wieści o powodzeniu, jakim się cieszą na scenie Narodnego Divadla występy gościnne p. Leszczyńskiego. P. Florjańskiemu zawdzięczają nasi artyści, że mogą dać się poznać w Pradze, ale powinniśmy Czechom odpłacić pięknem za nadobne i zaprosić również do siebie którego z pierwszorzędnych artystów praskich. Lwów albo Kraków spełnią ten obowiązek z pewnością, zwłaszcza, że scena praska posiada wybornych aktorów.

Życie tutejsze toczy się spokojnie. Śmierć ś. p. ks. Stolarczyka, proboszcza Zakopanego, wywarła na lud góralski silne wrażenie, który nieboszczyk wypiastował i umoralnił. Z oddaniem ostatniej posługi swemu pasterzowi pospieszył lud z okolicy, nad grobem zgromadziły się tłumy włościan, z żalem serdecznym żegnających zacnego przewodnika.

Dom kasyna tatrzańskiego wygląda obecnie nader okazale. Przybudowane skrzydło mieści w sobie obszerną salę czytelnianą; sala balowa i koncertowa jest bardzo ładna i dobrze utrzymana. Środek domu zajmuje restauracja.

Kilka nowych willi przybyło Zakopanemu i upiększyło je; do pięknych budowli zaliczyć należy zakład dr. Chwistka przy ulicy Krupówka — dom ładny i wyniosły.

Na Chramcówkach życie wre jak zawsze. Koncentruje się ono oczywiście w znanym powszechnie zakładzie wodoleczniczym dra Chramca, od którego nazwiska cała część Zakopanego wzięła swoje miano. Dotąd znajduje się w zakładzie dra Chramca około 60 osób; liczba ta z każdym dniem wzrasta.

Wogóle w Zakopanem bawi obecnie około 1200 osób. Codziennie jednak przybywa gości coraz więcej.

A. D.

OJCIEC SALEZY.

OPOWIADANIE z ŻYCIA ZAKONNIKA.

3) PRZEZ

Kazimierza Malczewskiego.

(Ciąg dalszy).

Młodzież podochocona winem, okazała się gotowa do służenia nam na sekundantów.

Pojedynek w łatwo zapalnych głowach wywołał jakiś niezwyczajny animusz.

Nie było między nami nikogo, ktoby chciał szaleńców pogodzić.

Sekundanci wzięli pistolety i poszliśmy do ogrodu.

— Nie pamiętam szczegółów — mówił ksiądz urywanemi słowami, — ale stoją mi na pamięci te chwile, gdy odmierzono metę, i Władysława stojącego widziałem naprzeciw siebie.

Staliśmy przez chwilę na miejscach, następnie usłyszałem: raz! dwa! trzy! i strzały rozległy się powietrzu.

Nastąpiła głucha cisza, ja ruszyłem się z miejsca. On stał jeszcze, potem schwycił się za bok i runął na ziemię.

Przyszło mi dopiero na myśl, co ja uczyniłem, przypuszczałem jednak, że Władysław jest tylko ranny. Pobiegłem do niego chcąc mu uścisnąć rękę i nieść pomoc nieszczęśliwemu.. Nagle jeden z towarzyszy, student medycyny, który zbliżył się pierwszy do Władysława, krzyknął przerażony: Nie żyje!...

Ojciec Salezy zbladł.

Ja, widząc go osłabionym, pomogłem usiąść na krześle, i z prawdziwą litością patrzyłem na boleść tego starca... Po chwili ksiądz nieco słabszym głosem mówił dalej.

— Rozwodzić się nie będę powiem krótko... Siostra dowiedzlawszy, nie zrobiła mi wymówki, nie rzekła ni słowa. Unikała mnie jednak widocznie. Choć nie spojrzała na mnie, widziałem w jej postaci, w jej ruchach wszystko co mi mówiło: Tyś zabójcą jego.. i... mego szczęścia! Wiem, gdyby ta ukochana istota raz spojrzała na mnie i zobaczyła moją boleść, byłaby mi przebaczyła, tak znałem dobrze to anielskie serce, lecz ona nigdy, nigdy nie patrzała na mnie.

Nie sypiałem po nocach, biegałem jak szalony, nie mogąc sobie miejsca znaleść. Nikt nie widział mej boleści, nikt nie pocieszył mnie wtedy. Najwięcej jednak rozdzierał mi serce widok drogiej siostry, snującej się jak niemy posąg boleści. Było w tem milczeniu wszystko. Był wyrzut i oskarżenie dla mnie.

Postanowiłem wtenczas uciec gdzieś daleko. — Nie! głos odzywał się w duszy: zabójca niech przygląda się swej ofierze!

I zostałem.

O, wolałbym, żeby mnie okuli w kadany, żeby mnie prawo winnym uznało, bylebym w jej oczach był czysty.

Tymczasem władze ukończywszy śledztwo, wytoczyły mi proces i wszystkim, biorącym udział w pojedynku. Złożywszy poprzednio kaucję, odpowiadałam z wolności.

W dniu oznaczonym stawiłem się do wielkiej sali. Oczy galerji były zwrócone na mnie. Kobiety zebrane na sali, przypatrywały mi się z jakąś niezwykłą ciekawością. W oczach moich byłem największym zbrodniarzem, bo lekkomyślność i porywczość moja zabiła dwoje ludzi.

Przeciwnie, zebrani na sali, uważali mnie za bohatera. Podczas prowadzenia sprawy i wyjaśnień, jak stanąłem naprzeciw Władysława, jak kula przeszyła mu płuca, w gardle coś mnie dławiło i zaledwie zdołałem odpowiadać. Tymczasem spektatorowie bardzo byli zadowoleni z moich zeznań. Tłumy te oddalone dwudziestu wiekami od igrzysk rzymskich, miałyby pragnienie, aby w ich oczach powtórzyła się scena mego niecnego dramatu, a zbrodniarz uważany był przez nich za zwycięskiego gladjatora. Doprawdy w tych ludziach czytałem tylko chęć nasycenia się niezwykłemi wrażeniami, chęć posłyszenia czegoś co się stało „naprawdę" a nie na deskach sceny.

Prawo nie karało jednak pojedynku, tak samo jak zbrodnię.

Mój adwokat mówił to co mu było potrzeba, aby mnie uwolnić. Nigdy nie mogło mi się w głowie pomieścić, jak ludzie mogą sprzedawać swoje przekonania, jak bronić człowieka, którego się przy otrzymaniu honorarjum poznaje. Adwokat doprowadzał mnie do rozpaczy, uniewinniał i wszystko złe na zabitego zwalił. Przedstawił mnie, uważającego się za zbrodniarza, jako ofiarę, która musiała bić się w obronie swego honoru. Chciałem nakazać kłamcy milczenie, lecz jakaś bezwładność opanowała mnie, i wysłuchałem wyroku skazującego mnie na trzy miesiące więzienia.

Z jaką przykrością opuszczałem mury więzienne. Byłbym tam pozostał, żeby tylko siostry nie widzieć, bylebym jej milczących wyrzutów nie odczuwać.

Powróciłem wreszcie do domu. Minęło pare miesięcy i życie szło niby dawnym trybem. Nagle siostra moja dostaje krwotoków. Chorowoła dwa miesiace, były to galopujące suchoty... umarła.

Przed śmiercią przebaczyła mi, lecz ja sobie nie wybaczyłem, bom był zbrodniarzem we własnych oczach, choć prawo mnie nie karało a świat nie odmawiał szacunku.

Zamilkł ojciec Salezy, łzy ciekły obficie po jego twarzy.

Po chwili mówił znów dalej:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Serocka do Ciechcina.

IV.

Noc, chwila spoczynku i wytchnienia, ale nie dla mnie. Przyszedłem na kwaterę znużony, zaledwie wlokąc nogi. Poczciwy sołtys i jego żona postawili przedemną wyborny barszczyk z kiełbasą a następnie sołtysowa wyrzekła:

— Niech panisko je, niech się pokrzepi, łóżko wysłane świeżem sianem; zamknijmy drzwi, nikt się tu do nas nie dobije i panisko uśnie jak kurczątko.

Podziękowałem za troskliwość dobrej kobiety, dodając równocześnie:

— Nie mogę myśleć o spaniu moja pani sołtysowo, bo dwieście ludzi spoczywa na mojem sumieniu. Trzeba pilnować, nie ma rady. Na to mię zrobili naczelnikiem, abym czuwał, a oni żeby sobie spali wygodnie.

— I moskale się pośpią, niech mi panisko wierzy, a włóczka po chłodnej nocy dla paniska niezdrowa. My tam chłopi co innego, nas zlewa deszcz, mrozi mróz, nie w oczy śnieg, ale to już takie przeznaczenie.

Nie odezwałem się ani słowa i dopiero zjadłszy trochę barszczu, mówię do mojego nieodstępnego towarzysza:

— Słuchaj no kochanku, a czyby ojciec nie pożyczył mi konia, toby się jakoś łatwiej i krócej wszystko odbyło.

Chłopak mrugnął tylko na mnie i przymusiwszy żebym się trochę przedrzymał, wyszedł z izby. Jak długo spałem, nie wiem, dość że mię chłopak zbudził szepcząc:

— Panie, już czas, już północ minęła.

Zerwałem się ogromnie rozgniewany.

— Jakto już po północy — co ty pleciesz, tam ludzie stoją cztery godziny na straży a mieli stać tylko dwie. Bodaj licho porwało sen i wszystko.

Pochwyciłem czapkę i wychodzę, mój chłopak całuje mię w rękę.

— Proszę pana naczelnika, ja jeździłem tu i owdzie, wszędzie cicho tylko psy jak zwykle w nocy brechają. Paniskowi wystarałem się o konia.

Rozbroił mię zupełnie. Dosiadłem szkapy i dalejże galopem. Najbliżej do pierwszego posterunku. Stało tu trzech ludzi, zastałem tylko jednego, dwaj inni poszli się przedrzymać. Myślę sobie, tęga straż. W drugim końcu ulicy nie było zgoła nikogo. Jak na wojsko polskie, można się było dobrych rzeczy spodziewać. Ale cóż robić, gniewać się, karać niepodobna, to ludzie nie wojskowi, dobrowolni ochotnicy. Z najbliższych tedy trzech domów wyprowadziłem sześciu chłopaków i tych w miejsce dawnych ustawiłem, sam zaś zwróciłem się ku karczmie. Kiedy się zbliżyłem w karczmie świeciło się. Zsiadam z konia, zaglądam, dwóch kozaków, zapija wódkę. Sołtysiak szepce:

— Przywołam z pięciu naszych i tych zbójów zwiążemy jak barany. Pojechaliśmy obadwa, amatorów znalazło się dziesięciu. Cóż z tego, kiedy kozacy uciekli. Pytam szynkarza co tu oni robili, a szynkarz na to:

— Co mieli robić? Pili.

— Gdzież konie stały?

— Poco oni mieli brać konie, kiedy oni z Popowa, stąd niedaleko, przyszli piechotą na wódkę, oni o wszystkiem wiedzą, wiedzą że tu panów dwieście, a z Popowa to oni wypędzili tamtych jeszcze wczoraj wieczorem.

Zgłupiałem. Wiadomości podane przez szynkarza, dały wiele do namysłu, ale o istotnym znaczeniu tego lekceważenia naszych zastępów, dopiero w pięć dni dowiedziałem się. Miał słuszność, myślę sobie, sołtys, utrzymując, że jak Moskale zechcą, to wejdą mieszczanie i wszystkich nas wyłapią. Cóż byłbym dał za to, żeby mieć choć trzydzieści dubeltówek. Daremna nadzieja, jeszcze siedm dni całych trzeba było oganiać się i zostawać na łasce Opatrzności. Ale czy to nie hańba dla nas, że nawet Kozacy, te bandy zbójeckie, ci bohaterzy zarzynający prosięta, a chwytający kury i gęsi, drwili sobie z bezmozgich polaczków!

Odprawiłem moich zuchów, udając, że kozacy zlękli się nas i uciekli, w głębi duszy jednak odczułem niesmak, zniechęcenie i niezaradność. Kazałem chłopakowi zabrać konia, a sam piechotą trzymając na pogotowiu kindżał czerkieski, jedyną broń, jaką posiadałem, powlokłem się do lasu. Ztamtąd znowu na drogę i tak przechodząc się to w tę, to w ową stronę, doczekałem się brzasku.

— No, myślę sobie, chwała Bogu, mogę teraz trochę odpocząć. Wstąpiłem do pierwszej chaty, gdzie umieściłem mego zastępcę. Wydawszy mu odpowiednie rozkazy, wróciłem do kwatery i tu nie rozbierając się, padłem na łóżko, a za chwilę już usnąłem, jak to mówią, jak kawał drewna.

Nagle czuję, że ktoś mną wstrząsa. Zrywam się, to sołtysiak.

— Panie naczelniku, moskale! Widziałem ich w lesie. Błyszczały na drodze bagnety.

— Kiedy? Co? Jak? — wołam, przecierając oczy.

— O, panie, za kwadrans tu będą.

— Dawaj konia co żywo, — krzyczę.

Popędziliśmy do lasu na złamanie karku. Tu uwiązawszy konia w gęstwinie, nie pozwalam zsiadać sołtysiakowi, tylko mówię:

— Uważaj dobrze i słuchaj. Ja pójdę, przekonam się co się dzieje, ale jak huknę trzy razy, pędź co żywo do mego pomocnika i niech natychmiast zabierze od Wójcickiego pięćdziesiąt albo dwadzieścia kos...

Nie skończyłem jeszcze, a ten warjat już galopował ku kolonji.

Idę ostrożnie czas jakiś, a potem rzucę w się na ziemię, przykładam ucho. Rzeczywiście słyszę stąpanie, idzie gromada ludzi, ale nie wojskowym krokiem. Źle, myślę sobię. Jeżeli nie wojsko, to niewątpliwie chłopi. Wszyscy wogóle mieliśmy oddawna przekonanie, że znany cyrkularz Muhanowa, wydany do wójtów o łapaniu emigrantów, oddziałać musi, i że będziemy w takim razie musieli opędzać się i swoim i obcym. Na szczęście cyrkularz nie wywołał takiego ruchu i tylko w kilku miejscach chłopstwo, jak w Sandomierskiem, w Zbyszowie i innych wioskach, i pod klasztorem Święto-krzyskim, występowali, czynnie pomagając Moskalom. W Sandomierskiem o mało baron Rajski nie padł ofiarą *).

W tej chwili wszakże byłem najmocniej przekonany, że idą chłopi. Trochę mię to zakłopotało. Zginąć od kuli lub pałasza jakoś szlachetniej, ale paść pod cepem!.... Mimo strachu idę dalej i nawet wysuwam się nieco na drogę. Co u licha! To chyba nasi Wprawdzie miga się w słońcu coś białego, ale przecież od bagnetów inny blask bije. Słyszę już nawet polską mowę. Wybiegam więc na sam środek drogi. — Chwała Bogu, to Szymański ze swoją setką. Właśnie ich to kozacy wypędzili z Popowa.

Następuje głośne powitanie i wprowadzenie przybyłego oddziałku do Marysina. O sołtysiaku wieść przepadła

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) W Zbyszowie i w kilku innych wsiach zbuntowali się chłopi, rozbili gorzelnie, część wódki wylali, część wypili. Kiedy zgromadzili się w wielkiej kupie, zawiadomiono o tem barona Rajskiego, który krążył w Sandomierskiem na czele konnicy. Przybywszy na miejsce oddał konia, ukrył za wzgórkiem oddział i podszedłszy do chłopstwa, ukląkł. Następnie wyjął obrazek Matki Boskiej i przemawiając do pijanej tłuszczy wyrazami niby trafiającemi do serca, prosił o rozejście. Chłopstwo również uklękło, biło się w piersi i wzdychało po swojemu, a tymczasem bokiem, a raczej rowem powoli podsuwało się dwóch chłopów z cepami, i gdyby nie przytomność ś. p. Czaplickiego, który dostrzegł skradających się, byłby Rajski padł ofiarą Wówczas też rozgniewany krzyknął: „Hej, chłopcy, rozpędzić tę hołotę!“ Naszym tylko w to graj, za parę minut już chłopstwo płazowane pałaszami, rozbiegło się na wszystkie strony. Zdarzył się też wówczas wielce charakterystyczny wypadek. Jakaś baba broniąc męża, objęła go w pół i tak silnie go się trzymała, że choć płazowali ją nasi, choć w końcu zaczęli okładać pejczami, baba z chłopem taczała się po ziemi, a nie puściła męża. Żeby takich bab było ze dwie setki, pewniebyśmy nie dostali cięgów pod Słupczą.

Pogadanki teatralne.

(Piękna myśl grona młodzieży lwowskiej — Teatr ludowy w Galicji i na Bukowinie. — Trudności i niepodobieństwa. — Sprawozdanie dyrekcji teatru hr. Skarbka. — Marcello we Lwowie. Przykładna harmonja. — Znowu cyfry. — Podróże teatru poznańskiego. — Sezon urlopów i debiutów. — Sukces Leszczyńskiego. — „Dziady“ w *Divadle*. — Kanikuła w całej pełni!)

Pierwsze miejsce w dzisiejszej pogadance należy się projektowi założenia „Teatru ludowego“ w Galicji. Myśl tę podniosło grono młodych ludzi we Lwowie. Zadaniem teatru ludowego, jak łatwo się domyśleć, będzie krzewienie oświaty wśród ludu zapomocą żywego słowa. Dla przeprowadzenia tej pięknej myśli zawiązał się już komitet. Przyszłe Towarzystwo „Teatru ludowego“ działać będzie w Galicji i na Bukowinie, a działalność jego ograniczać się będzie na dawaniu przedstawień scenicznych po miastach, miasteczkach i wsiach. Teatr polegać ma na siłach amatorskich, a dawać będzie doborowe sztuki, stosowne dla ludu, patrjotyczne treści historycznej i współczesnej, ludowe i mieszczańskie. Lud za jak najniższą cenę biorąc udział w przedstawieniach, zapozna się z literaturą sceniczną i z dziejami swego narodu, które mu najłatwiej przedstawić obrazowo na scenie. Sztuki tendencyjne obyczajowe pouczą go i umoralnią, słowem tą drogą żywego słowa Towarzystwo będzie dążyło zarówno do uobywatelnienia, jak i uświadomienia ludu w kierunku narodowym. Główną siedzibą Wydziału Tow. „Teatru ludowego“ będzie Lwów; wobec tego jednakże, że amatorom niełatwo byłoby urządzać wycieczki w odległe strony kraju, Towarzystwo tworzyć będzie po innych miastach oddziały prowincjonalne, które w swoich stronach zajmą się urządzaniem przedstawień scenicznych własnemi siłami amatorskiemi, naturalnie za wskazówkami lwowskiego Wydziału.

Z pomiędzy środków, jakiemi do celu dążyć będzie tyle pożądana i wzniosła instytucja, ważną będzie rzeczą niewątpliwie ogłaszanie konkursów na najlepsze sztuki dla ludu.

W ten mniej więcej sposób określa działalność i rozwój przyszłego Teatru ludowego p. Kazimierz Kalinowski w Nr. 55 *Gazety Polskiej*, wychodzącej w Czerniowcach.

Trudno nie przyklasnąć pięknemu projektowi, nie pogratulować młodzieży szlachetnych porywów — trudno wreszcie nie życzyć najprędszego zamienienia myśli w czyn i najobfitszych owoców z pracy podjętej, ale z drugiej strony trudno nie widzieć, że Towarzystwo „Teatru ludowego“ będzie miało tysiączne trudności do zwalczenia nie tylko natury często administracyjnej, ale co gorsza praktyczno-wykonawczej.

Obznajmiony może cokolwiek z zadaniem Teatru ludowego, bom wiele godzin strawił na pogawędkach o teatrze ludowym w Warszawie, gdy p. Czajkowski b. redaktor dziś już nie wychodzącego *Tygodnika powszechnego* nosił się z myślą założenia takiego teatru w Warszawie, obznajmiony z wieloma trudnościami przeprowadzenia pięknej myśli, pozwolę rzucić kilka uwag z powodu projektu młodzieży lwowskiej.

Pierwszą trudność dla Tow. stanowić będzie repertuar.

W całym repertuarze polskim nie ma ani jednej sztuki, którąby lud samoistnie zrozumiał i ocenił. Za przykład służyć mogą przedstawienia dla ludu „Kościuszki pod Racławicami“, „Gwiazdy Syberji“, „Orła“ w Krakowie, a nawet „Czartowskiej ławy“ w Warszawie.

Nie raz i nie dwa rozmawiałem z wieśniakami podczas i po przedstawieniu Wypytywałem o wrażenie. Odpowiedzi były bardzo wymijające a z oczu widziałem, że sztuka najsilniejsza przeszła bez wrażenia, że akcji nie zrozumiano.

Pamiętam doskonale odpowiedź jednego z gości w sukmanach po wyjściu z przedstawienia „Kościuszki“.

— „Jakże się sztuka podobała“? — zapytałem.

— Bardzo ładniuśka, ale ludzi zadużo, połapać się trudno — odpowiedział mi wieśniak z Bronowic.

„Ludzi zadużo“ — może jest najwłaściwszem zdefiniowaniem wad, jakie posiadają nasze sztuki patrjotyczne i ludowe dla umysłów wieśniaczych.

Kmiotek nie może połapać się w tym chaosie figur, zatraca nić przewodnią, zwraca uwagę na epizody podrzędne — główna akcja usuwa się z pod jego uwagi.

Dla ludu sztuka powinna być napisana z pojedyńczą akcją, toczącą się prosto, niemal bez epizodów — tak aby słuchacz ani na chwilę nie gubił głównego wątku sztuki.

Kto zna nasz repertuar ten przyzna, że takich sztuk nie mamy.

Jest to jednak trudność przy dobrych chęciach i przy małym stosunkowo nakładzie pracy do pokonania, o wiele cięższą widzę w samem wykonaniu sztuk. Łudzenia się, że amatorzy potrafią wiernie odtworzyć chłopa na scenie, tak, aby jego nie ośmieszyć czy to językiem czy ruchami przed najlepszymi znawcami obyczajów i zwyczajów ludowych, przyznaje szczerze — nie podzielam.

Aktorów grających wiernie wieśniaków moglibyśmy policzyć na palcach, żądać zatem od amatorów aby przykładnie chłopów przedstawiali, jest niepodobieństwem. Trzeba lud studjować, języka się uczyć, ruchy obserwować — a na to amatorzy przy najlepszych chęciach ani czasu, a może i talentu nie będą posiadali.

Ta trudność wydaje mi się nie do pokonania. Czyż nie lepiejby było zorganizować specjalną trupę, złożoną z aktorów temu rodzajowi ról wyłącznie się poświęcających, i wtedy dopiero rozpocząć kampanję teatralną, nieść światło pod strzechy wieśniacze — popularyzować dzieła wielkich pisarzy, dzieje narodu

Konkursy mogą dać nam sztuki odpowiednie, ale system zakreślony przez Towarzystwo „Teatru ludowego“ nie da nam nigdy wiernego tych sztuk odtworzenia.

Niemałą trudność widzę również w urządzaniu scen po wsiach, ale to tylko jest trudność a zatem możliwa do pokonania.

Z projektów przejdźmy do rzeczywistości.

Teatr hr. Skarbka ogłosił sprawozdanie ze swej działalności za czas od 4 października 1892 do 30 maja b. r.

Wyciągamy ze sprawozdania ważniejsze daty statystyczne: W ciągu sezonu zimowego w teatrze hr. Skarbka odbyło się ogółem przedstawień 280, z których przypada na dramat i komedję 146, na operę 64, na operetkę 64, na występy artystów obcych i t. d. 6 (co znaczy w sprawozdaniu *i tak dalej? — przyp. gawędziarza)*. W dziale dramatu i komedji przedstawiono sztuk 75, z czego przypada na utwory oryginalne sztuk 43, na utwory autorów obcych sztuk 32. Dramatów przedstawiono 25 komedji 50. Sztukom oryginalnym poświęcono przedstawień 92, sztukom autorów obcych 54. W dziale opery przedstawiono oper 18, z tego dwie nowe opery. Operetek przedstawiono 18.

W ciągu minionego sezonu sala teatralna została kosztem miasta odnowioną, a w marcu b. r. zaprowadziła dyrekcja w całym budynku własnym kosztem światło elektryczne.

Lwów w dalszym ciągu zachwyca się grą Heleny Marcellówny, dzienniki lwowskie wyrażają się z całem uznaniem dla pięknego talentu artystki.

Wprawdzie nie obywa się bez przesady (ale to już nasza chroniczna wada), w recenzjach teatralnych o występach gościa warszawskiego (przeczytaj *Dziennik Polski*) ale przynajmniej tym razem recenzje *augurów na Lembergu* nie kłócą się i publiczność wie czego się ma trzymać.

Kilka dni temu odbyło się zebranie spółki akcyjnej „Teatru w ogrodzie Patockiego“ w Poznaniu. Ze sprawozdania kasowego za r. 1891/2 i 1892/3 okazuje się, że dochód i rozchód bilansowały w kwocie 5.791·82 m., a z referatu kasowego sceny zanotować należy przewyżkę dochodu w kwocie 2 tys. 128·09 m. Dyrektor p. Dobrowolski oświadczył na zebraniu, że wobec pomocy, zapewnionej teatrowi przez spółkę budowlaną „Pomoc“, zamierza dyrekcja przedłużyć sezon teatralny, aby ile możności trupa teatralna większą część roku pozostać mogła w Poznaniu. Już przyszły sezon przedłużony będzie o dwa miesiące, a mianowicie rozpocznie się nie 1 października, ale już 1 września, a trwać będzie ewentualnie do 1 maja.

Artyści teatru poznańskiego, korzystając z wakacyj, odbywają od dwóch przeszło miesięcy pielgrzymkę po prowincji. Dotychczas bawili w Gnieźnie, Trzemesznie, Wrześni, Miłosławiu, Ostrowie, Krotoszynie, Gostyniu, Lesznie, Środzie, Śremie, doznając wszędzie zarówno dobrego, jak w roku zeszłym, powodzenia i gościnnego przyjęcia. Nadspodziewane powodzenie miał teatr w Lesznie, chociaż to miasto na pograniczu Szląska, zamieszkałe jest w przeważnej części przez Niemców. Na repertuar składają się przeważnie obrazy historyczne: „Kościuszko pod Racławicami“ i „Kiliński“, tudzież najnowsze sztuki z konkursu warszawskiego: „Flirt“ i „Nauczycielka“.

W Warszawie *saison morte* winien się nazywać sezonem urlopów i debiutów. Jednych i drugich sporo.

Wielu z wybitnych artystów wyjechało lub wyjeżdża na wypoczynek.

Wytrawnych artystów zastępują... debiutanci.

W ostatnich dniach szczęśliwie występowali na scenach warszawskich p. Roland (Konopka) w komedji Przybylskiego „Wejście w świat“ i p. Władysław Proniewicz na scenie teatru Nowego w operetce Straussa „Księżna Ninetta“.

Nie mogę nie wspomnieć, że córka ś. p. Alojzego Żółkowskiego, pani Alojza Ostrowska, zaliczoną została do personelu komedji warszawskiej Pani Alojza grywa role charakterystyczne

W Pradze czeskiej entuzjastycznego przyjęcia doznaje artysta sceny teatru Rozmaitości p. Bolesław Leszczyński, występujący gościnnie.

Powstał tu zamiar przełożenia „Dziadów“ mickiewiczowskich na język czeski i wystawienia ich na scenie narodowej

Na wielkim świecie, w wielkich miastach pusto i głucho. Znaczniejsze teatry pozamykano, a te, co funkcjonują, nie cieszą się zbytecznem powodzeniem u publiczności spragnionej chłodu i powietrza.

Kanikuła w całej pełni!

Józef Łosiński.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: N. P. Marji Szkaplerznej; jutro: św. Aleksego

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Ze Lwowa. Zamknięcie wystawy róż i kwiatów nastąpiło wczoraj wieczorem. Przemówił prezes Towarzystwa ogrodniczego p. Z. Dembowski, który też ogłosił następujący wynik premjowania:

Dyplom honorowy otrzymali: Książe Adam Lubomirski w Mżyńcu, za najbogatszy zbiór róż z nazwami i p. Jan Klimowicz za bogaty i piękny zbiór begonij, kaladiów, kokusów i róż z nazwami.

Medale srebrne otrzymali: hr. Jul. Branicki za storczyki, glokynie i róże, Ant. Klimowicz za piękny zbiór róż z nazwami i K. Jakubowski za piękny zbiór róż.

Medale brązowe pp. Leop. Baczewski, Wład. Zajęski, Łeszek Dąbczański i Włodz. Lewicki, wszyscy za piękne róże.

Listy pochwalne: p. Jan Śmiechowski za piękne róże. Członkowie oddziału Tłusteckiego, Strzeliskiego, Strussowskiego i Kozłowskiego za zbiór róż. P. Sobek za rożek owocujący, w pokoju wychowany; p. Ant. Koziarski, kierownik ogrodu p. Jana Klimowicza za gustowne ustawienie grup kwiatowych i p. Ant. Jarymowicz za skuteczną pomoc przy ugrupowaniu wystawy.

W tym roku po raz pierwszy rozdano medale Towarzystwa bardzo pięknie wykonane. Z jednej strony znajduje się Flora z książką, ul z pszczołami, wazon z kwiatami i owoce, a na drugiej stronie napis: „W uznaniu zasług na polu ogrodnictwa i pszczelnictwa“. Dyplomy gustownie wykonane zostały w zakładzie litograficznym p. Kostkiewicza.

Wystawę zwiedziło przeszło 2000 osób, co świadczy o zamiłowaniu naszej publiczności do kwiatów Na przyszły rok cała wystawa będzie jednym pięknym ogrodem, będzie też sezonowa wystawa róż. Nasze Towarzystwo ogrodnicze, którem zajmuje się bardzo energicznie prof. Ciesielski, ogrodnicy i amatorowie będą na wystawie mieli szerokie pole do popisu. Wierzymy w to, że popis uda się wybornie, byle tylko pogoda była łaskawszą.

Z poczty. Począwszy od 1 lipca b. r. dozwolone są zlecenia pocztowe także w stosunku z żuławskiemi (holenderskiemi) Indjami wschodniemi pod warunkami w odnośnej umowie międzynarodowej z daty Wiedeń 4 lipca 1891 (Dz. rozp. poczt. i tel. Nr. 73 z r. 1892). Wyjątek stanowią tylko kupony i przekazowe papiery wartościowe, których wymiana w drodze zleceń pocztowych w stosunku z powyższemi kolonjami jest wykluczoną. Maksymalna suma zleceń pocztowych do holenderskich Indyj 500 zlr holen. a stamtąd 500 złr. w a. Należytości pocztowe są takie same, jak wogóle w stosunku z zagranicą (oprócz państwa niemieckiego).

Wycieczka „Sokoła“ do Przemyśla świetnie się zapowiada. Prócz wspaniałej uroczystości Wianków, które tego roku nadzwyczaj starannie i bogato są przygotowane, „Sokół“ tamtejszy po raz pierwszy wspólnie z lwowskim wystąpi publicznie z ćwiczeniami na boisku umyślnie przygotowanem. W tym też dniu wybiera się wiele rodzin do znajomych; będą to niejako odwiedziny Lwowian u Przemyślan. I Przemyśl przygotowuje się na przyjęcie miłych gości, a jak się dowiadujemy, zawiązał się dodatkowo osobny komitet obywatelski dla przyjęcia gości ze Lwowa. Dla Lwowian zarezerwowane najlepsze miejsca na trybunach, tak na uroczystość Wianków, jako też na ćwiczenia gimnastyczne.

Wypadki. Przy budowie gmachu panoramowego, budowanego przez prywatne konsorcjum na placu wystawy krajowej we Lwowie, spadło 13 b. m. z rusztowania wskutek własnej nieostrożności dwóch robotników: jeden umarł wkrótce, drugi złamał nogę. Tegoż samego dnia jeden z robotników przedsiębiorcy, budującego pawilon przemysłowy, doznał uszkodzenia przy zrzucaniu belek.

Wycieczka. Lwowska szkoła ogrodnicza urządza w drugiej połowie b. m. wycieczkę, celem zwiedzenia większych ogrodów w Galicji, a mianowicie: ogrodu hr. Potockiego w Krzeszowicach pod Krakowem, ogrodu w Łańcucie, Krasiczynie itp. Udział w wycieczce weźmie sześciu starszych uczniów lwowskiej szkoły ogrodniczej pod przewodnictwem swego kierownika p. Adama Błażka.

W Tarnowie zmarł Anastazy Rusinowski, właściciel drukarni, obywatel i długoletni radny m. Tarnowa, honorowy członek Tow. polskiego „Kościuszko“ w St. Gallen w Szwajcarji.

Konkurs na stypendjum w kwocie 100 złr. z fundacji Franciszka Steczkowskiego z Jasła, przeznaczonej dla uzdolnionych rzemieślników, którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie po za obrębem miasta Jasła, rozpisuje Wydział krajowy. Pierwszeństwo mają rzemieślnicy urodzeni w Jaśle, a uczniowie krajowego warsztatu szewskiego w Uhnowie. Termin upływa 10 sierpnia b. r.

W Radowcach dostał obłąkania zmysłów student P., którego przy egzaminie dojrzałości relegowano na rok.

Trójka hultajska wmawiająca w jednego z najbogatszych włościan w okolicy Jarosławia, Sapelaka, kandydaturę na posła do Rady państwa, usiłowała wyłudzić od niego 180 złr. na koszta obiadu dla wyborców Upatrzony kandydat jednak, przeczuwając filuterny podstęp samozwańczych agitatorów, nie dał żądanej gotówki, którą przybyli „panowie“ przedstawiający się jako „sekretarze i delegaci przedwyborczego komitetu“ zniżali, ograniczając się w końcu do żądania 5 złr.!

Pod koła pociągu. Wędrowna cyganka z trojgiem drobnych dzieci przywlokła się do Czerniowiec. Tu jednak nie znalazła zarobku i wycieńczona głodem, postanowiła dzieciom i sobie odebrać życie. Wczoraj dodnia, kiedy miał nadejść pociąg osobowy z Suczawy, ułożyła się na torze kolejowym przed stacją Volksgarten, dzieci zaś przywiązała sznurami do swego ciała, aby wraz z nią znalazły śmierć pod kołami lokomotywy. Na szczęście robotnicy idący w pole spostrzegli ją tuż przed nadejściem pociągu i przemocą ściągnęli z toru

Piszą z Bydgoszczy: W Chmielnikach (nazwanych po niem. Hopfengarten) i w Ryczywś (Brüllendorf) grad poczynił ogromne szkody. Niektóre zboża doszczętnie zniszczone. — W Pile dokonane obliczenia i pomiary wykazują, że od czasu wytryśnięcia wody ze źródła podziemnego wypłynęło około 132 tysiące metrów sześciennych wody, a że ta woda miała 4,4 procent piasku i ziemi wypada z obrachunku, że zebrała ze sobą z podziemia 5800 metrów sześciennych ziemi i wyniosła na powierzchnią. Że zaś zagłębienie obliczono na taką sumą ilość metrów sześciennych — zatem zdaje się, że zagłębienia dalszego nie będzie, byle studnia znów nie tryskała strumieniami wody.

Album zabytków przedhistorycznych Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zebranych w muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk, wydane przez dra Koehlera i dra Erzepkiego, wysłanem zostało na wystawę w Chicago. Wydział antropologiczno etnologiczny komitetu wystawy przesłał już na ręce dra Koehlera podziękowanie za wspaniałe to wydawnictwo, które zaszczyt nauce przynosi i zajmie w odnośnym dziale wystawy wyszczególnione stanowisko.

Sprawa uniwersytetu dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Tutejsze niemieckie Towarzystwo historyczne bawiło dnia 9 b. m. w Toruniu, celem zwiedzenia tego starożytnego miasta. Po zwiedzeniu miasta odbył się bankiet, na którym radca sądu ziemiańskiego w Toruniu, pan Martell, w toaście przezeń wzniesionym poruszył sprawę założenia Uniwersytetu dla Księstwa i Prus Zachodnich, które to dzielnice dotąd są pozbawione takiej instytucji. Oczywiście, w pojęciu p. Martella ma żądany uniwersytet być rozsadnikiem kultury niemieckiej.

Jak wiadomo, właśnie posłowie polscy już od roku 1850 starali się u ministerstwa pruskiego o założenie uniwersytetu w Poznaniu, a ostatni w tej sprawie przemawiał jeszcze ś p. poseł Kazimierz Kantak. Wszystkie usiłowania posłów naszych rozbiły się o opór ministerstwa.

Elektryczna kolej podziemna. Jak donosi czasopismo *Engineering* zawiązało się towarzystwo budowy kolei elektrycznej podziemnej w Brukseli. Zamierzona jest budowa jedenastu stacyj, zaopatrzonych w windy elektryczne. W obu kierunkach ma przebiegać po 10 pociągów. Pociąg stanowić będzie tylko jeden wóz, mieszczący oprócz motoru elektrycznego, 40 siedzeń I. i II. klasy.

Największy djament. Niedawno znaleziono w jednej z kopalń w Afryce djament ważący 970 karatów. Jestto największy djament, jaki dotychczas w tej części świata odkryto. Ma on niebieskawą barwę, a mieć można wyobrażenie o jego wielkości porównawszy go ze sławnym Koh-i-noor'em, który waży tylko 102 karatów.

Myophon. Docent Collège de France w Paryżu, d'Arsonval wynalazł niedawno przyrząd, który nezwał Myophonem, przy pomocy którego zrobił spostrzeżenie, że muskuły i nerwy jeszcze długi czas po śmierci człowieka zostają wrażliwemi. Przyrząd ten pozwala słyszeć przez kilka tygodni pewien szmer w muskułach zmarłego świadczący o ich prężeniu się i ściąganiu. Nerwy nie pozostają tak długo wrażliwemi, lecz najdłużej 10 do 20 dni.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela 16 lipca. O g. 3 p. p. festyn na rzecz Towarzystw polskich na Śląsku (park dra Jordana). — O g. wpół do 8 przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 15 lipca.

Pielgrzymka do Częstochowy. Przewodnik kompanji krakowskiej do Częstochowy, zawiadamia niniejszem, iż Wotywa na intencję pielgrzymów odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 8 rano w kościele OO Karmalitów na Piasku, poczem kompanja wyruszy w drogę. Ktoby sobie życzył wziąć udział w tej pielgrzymce, powinien się postarać o kartę legitymacyjną sześciotygodniową do Rosji, zaopatrzoną stemplem za 15 ct.

Ślub. Dziś o godzinie 11 przed południem w kościele N. P. Marji odbył się ślub p. Antoniego Ziętkiewicza, kupca, z panną Kazimirą Zarębianką, córką przemysłowca. Związkowi błogosławił ks. Stefan Skoczyński, prokurator kościoła Marjackiego. Chór pod kierunkiem pana Ochmańskiego wykonał podczas ślubu „Veni creator“ A. Freyera i modlitwę Rutkowskiego „Chciej wysłuchać Ojcze Panie!„

Z parku dra Jordana. Z powodu niepewnej pogody odłożył komitet zabawę, mającą się urządzić na dochód towarzystw na Śląsku, na następną niedzielę t. j. na 23 lipca b. r.

Statystyka pocztowa. W miesiącu czerwcu b. r. nadana w głównym urzędzie pocztowym w Krakowie: listów prywatnych 18.670, kart korespondencyjnych 6.065, posyłek pod opaską 11.552, posyłek z próbkami 891, egzemplarzy gazet 10.594, listów urzędowych 22.751, listów poleconych 17.84·, przekazów sztuk 6.892, na sumę 322.427 złr. 81 ct., przesyłek wartościowych 16.199, czeków 1 479 i zwykłych wkładek oszczędności włącznej kwocie 267 348 złr 67 ct. Ogółem nadano przesyłek 113.248.

Nadeszło do Krakowa listów prywatnych 158.153, kart korespondencyjnych 105.700, posyłek pod opaską 16.600, posyłek z próbkami 5010, egzemplarzy gazet 41.820, listów urzędowych 44.479, listów poleconych 21.127, przekazów na kwotę 479.766 złr. 9 i pół ct. przesyłek wartościowych 18.850, asygnat czekowych 307 i na 187 wkładek oszczędności wypłacono łącznie 70.007 złr. 71 ct. Ogółem nadeszło przesyłek 431.835.

W urzędzie telegraficznym nadano w tymże czasie 8671 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 5102 złr. Nadeszło do adresatów miejscowych 9329 telegramów, zaś przetelegrafowano przez tutejszą główną stację (transito) 96.962 depesz.

Z Wisły. Oddział wioślarski „Sokoła“ rozpoczął w r. b. na wielką skalę treningi na szarej naszej Wiselce. Dzielne druhy dają co dnia dowody, że jak na boisku, trapezie, lub na koniu, tak i we wiosłowaniu nawet zawodowych rybaków po za sobą zostawiają. Dotąd wioślarze rozporządzają 10 łodziami, a mianowicie czterema rasowemi, dwoma półrasowemi i czterema pychówkami.

Oddział wioślarski składa się z 28 członków, którzy już dziś bez żadnego trudu pomimo niskiego stanu wody docierają do Bielan i Tyńca. Obecnie kilku Sokołów trenuje się zawzięcie w sporcie wiosłowania, przygotowując się do walki w regatach warszawskich, odbyć się mającej w połowie sierpnia. Nasi wioślarze zamierzają dotrzyć do Warszawy na zwykłej łodzi rasowej. Życzymy im, aby przy pierwszym debiucie zdobyli złoty medal.

Skład herbaty. W przyszłym tygodniu otwartym zostanie w Sukiennicach sklep herbaty oryginalnej rosyjskiej w wybornych gatunkach po cenach praktykowanych w Królestwie Polskiem i Moskwie. Sklep powyższy założony przez warszawianina p. Szabłowskiego, urządzony z komfortem, rozciągnie swą funkcję nie tylko na Galicję ale i na Austro-Węgry. Przedsiębiorstwu temu, jako czysto polskiemu, życzymy z całego serca powodzenia, zwłaszcza, że p. Szabłowski już dziś zasługuje na to, odstępując zaraz przy otwarciu sklepu na rzecz Tow. św. Wincentego à Paulo 10 procent brutto od sprzedaży herbaty w pierwszym tygodniu swej egzystencji w Krakowie.

Statystyka szpitalna. W szpitalu św. Łazarza w miesiącu czerwcu b. r. leczono ogółem 1308 osób (mężczyzn 590, kobiet 718). Z tego było z miesiąca maja b. r. 600 (mężczyzn 273, kobiet 327), przybyło w czerwcu 708 (mężczyzn 317, kobiet 391), opuściło szpital 647 (mężczyzn 289, kobiet 358), umarło w tymże czasie 69 (mężczyzn 34, kobiet 35), pozostało na lipiec 559 chorych (mężczyzn 267, kobiet 292).

W szpitalu św. Ludwika leczono w czerwcu 162 dzieci, mianowicie: pozostało z maja 83, przybyło w czerwcu 79. Wyzdrowiało 57, zmarło 20, pozostało 85. Dzieci ssących było z maja 15, przybyło w czerwcu 18, leczono 33, z tego wyszło 10, zmarło 10, pozostało 13. Mamek z maja zostało 12, przybyło w czerwcu 5, ogółem 17, z tego wyszło 7, pozostało na lipiec dziesięć.

W szpitalu Braci miłosierdzia zostało z maja b. r. chorych 48 osób (29 mężczyzn, 19 kobiet), przybyło w czerwcu 56 (42 mężczyzn, 14 kobiet), ogółem leczono w czerwcu 104 osób (71 mężczyzn, 33 kobiet), z tego wyszło 74 (43 mężczyzn, 21 kobiet), zmarło 15 (10 mężczyzn, 5 kobiet), pozostało na lipiec 25 osób (18 mężczyzn, 7 kobiet).

Ambulatorjum szpitala Braci miłosierdzia wynosiło w czerwcu 667 osób. Z tych było 372 z Krakowa, 91 z Podgórza i 204 z okolicy.

Barbaryzm. Przy naprawie rur gazowych na placu Marjackim tuż pod sklepem p. Imerglücka, natrafili robotnicy na wielką ilość kości ludzkich. Takowe według istniejącej instrukcji dla robotników gazowych powinny być oddzielone od rumowiska i odesłane na cmentarz miejscowy. Robotnicy jednak pomimo napominań przechodniów, że prochy przodków naszych zasługują na odpowiednie uszanowanie, deptali bez skrupułu nogami po czaszkach i goleniach wydobytych z ziemi.

† Zmarli. Wincenty Krzanowski, majster stodniarski, przeżywszy lat 36, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

Dnia 16 lipca.

Radca rządu Wiktor Kolosvary, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, wyjechał 15 b. m. za czte-otygodniowym urlopem.

Ślub. Wczoraj o godzinie 11 przed południem w kaplicy książęco-biskupiej JEm. ks. kardynał Dunajewski pobłogosławił związek małżeński p. Mikołaja, Marji, Stanisława, Józefa Bogusza, właściciela dóbr, z panną Amelją Stanisławą Mazaraki, córką Wacława i Stanisławy z książąt Czetwertyńskich. Po błogosławieństwie JE. odprawił na intencję nowożeńców mszę świętą.

Podczas aktu ślubnego chór katedralny odśpiewał „Veni Creator“ A. Freyera, a w czasie nabożeństwa małą mszę Führera *C dur* oraz „Ave Maria“ W. Rychlinga.

Do radców miejskich, p. prezydent rozesłał następującej treści okólnik: Dnia 17 b. m. t. j. w poniedziałek o godzinie 12 w południu w sali Rady miejskiej odbędzie się uroczysty akt złożenia przysięgi przez prezydenta m. Krakowa. Ponieważ według § 48 stat. m. przysięga prezydenta ma się odbyć w obecności Rady miejskiej, przeto mam zaszczyt prosić pana Radcę na powyższy akt.

Józef Friedlein.

Pani Józefowa Blizińska przysyła nam następujące pismo:

„Ponieważ z wczorajszego drugiego oświadczenia p. prof. dra Browicza wypływa, jakobym upoważniała kogolwiek do prozumienia się z nim co do kosztów balsamowania, przeto z całą stanowczością temu zaprzeczam i raz jeszcze zapewniam, że na ten cel żadnej kwoty, a w szczególności 80 złr. drowi Orłowskiemu nie wręczałam. Zresztą dotknięta tak bolesnym ciosem, od czasu śmierci ś. p. męża mego, nikogo prawie nie widuję, a sprawia mi to nadzwyczajną przykrość, że ktoś niepowołany, wprowadził w błąd dra Browicza, i z taką niedelikatnością po dłuższym już przeciągu czasu, porusza tak bolesną dla mnie strunę.

„Sądzę, że ś. p. mąż mój, zasłużył przynajmniej na to, aby pamięć jego wolną była od plotek i komeraży, któremi się przez całe życie brzydził.

Kraków 15 lipca 1893 r.

Józefowa Blizińska“.

Niniejszy list nowym jest dowodem jak ciężką i nieuzasadnioną krzywdę wyrządził nam całkiem niespodziewanie prof. dr. Browicz. Zaciętość swą posuwa tak daleko, że powołuje się na komitet pogrzebowy, który rachunek we wszystkich pismach z podpisami wszystkich członków komitetu ogłosił, a z rachunku tego wynika, że komitet ten do rąk dra Orłowskiego żadnej kwoty nie asygnował, tak, że mowy być nie może, aby dr. Orłowski miał powód wyrachowywać się z tego, czego n i e o t r z y m a ł. Prof. dr. Browicz ma jedynie w tem jednem słuszność, że nie powinien był ponosić kosztów aptekarskich w kwocie 48 złr., atoli wiedział dobrze o ciężkiem położeniu dra Orłowskiego, który z drugiej strony zbyt czcił i poważał ś. p. Józefa Blizińskiego, aby w stosowniejszej chwili z całego serca nie miał zwrócić prof. Browiczowi wyłożonego wydatku. Obowiązek ten jednak dr. Orłowskiego wypływał j e d y n i e z o s o b i s t e j j e g o p r z y j a ź n i i w d z i ę c z n o ś c i dla ś. p. Blizińskiego, który przez lat kilka był członkiem redakcji naszego pisma i dlatego prof. dr. Browicz nie miał najmniejszej podstawy przypominać na tak niewłaściwej drodze swojej należytości. Gdy jednak z całą świadomością krzywdy naszej pragnął i nawet sprostowania pani Józefowej Blizińskiej nie uwzględnił, zmuszeni byliśmy wnieść przeciw niemu akt oskarżenia o występek obrazy czci drogą pisma drukowanego, rozciągając oskarżenie takie na p. Michała Chylińskiego, redaktora odpowiedzialnego *Czasu*, który, pominąwszy już względy, jakich nie raczył przyznać ubogiemu, niesubwencjowanemu pismu naszemu, obowiązany, był w każdym razie z mocy ustawy prasowej wstrzymać druk krzywdzącego nas artykułu prof. Browicza, zwłaszcza, że sprawę znał doskonale, gdyż jeden z członków redakcji *Czasu* zasiadał w komitecie pogrzebu ś. p. Józefa Blizińskiego. *(Przyp. Red.)*

Do Królestwa. Przez miasto nasze przeciągała w dniu wczorajszym partja górali, złożona ze 150 osób, która spodziewa się obfitych zarobków przy żniwach odbywających się w Królestwie Polskim. Żniwiarze wybrali się w podróż z żonami i dziećmi.

W Zakliczynie nad Dunajcem nadciągnęła 13 b. m. nad wieczorem okropna chmura gradowa. Burza tak gwałtownie szalała, że najstarsi ludzie w okolicy podobnej nie pamiętają. Grad wielkości kurzych jaj, wyciął ze szczętem urodzaje, które dotychczas świetnie się przedstawiały. Bujne łany zakliczyńskie zamienione zostały w garść słomy pomieszanej z błotem. W samem mieście we wszystkich domach po wybijane szyby; grad z taką siłą uderzał, że w starych domach krytych gontami, porobił dziury w dachach, leżał zaś przez 24 godzin zanim stopniał. Ludzie zostali bez chleba, bydło bez paszy; lament i narzekanie powszechne. Jeśli władze autonomiczne nie przyjdą na czas z pomocą — zagraża ludności głód i okropna nędza.

Deszcz, jaki od onegdajszego wieczoru padał nieustannie, poczynił wiele szkód w ogrodach podmiejskich, w wielu zaś domach na przedmieściach zostały piwnice pozalewane.

Obecnie barometr zapowiada nam pogodę. Oby takowa ze względu na żniwa jak najdłużej trwała.

Z powodu dnia imienin dra Henryka Jordan, założyciela Parku zabaw dla dzieci, wczoraj staraniem licznego grona obywateli, z zezwolenia księcia kardynała Dunajewskiego, w prywatnej kaplicy biskupiej ks. prof. Bielenin odprawił na intencję solenizanta mszę św., na której oprócz zaproszonego dra Jordana obecni byli rodzice dziatwy, korzystającej z urządzeń w Parku, dzieci i grono nauczycieli gimnastyki. Po mszy złożył ks. Bielenin solenizantowi imieniem ogółu zebranych życzenia zdrowia do dalszej tyle pożytecznej pracy na pożytek duchowy i fizyczny młodego pokolenia.

Z Izby sądowej. Trybunał sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Giebułtowskiego przesłuchiwał w piątek dnia 14 b. m. Frorjana Kantorowicza, lat 48, żonatego, ojca 6-ga dzieci, majstra szewskiego, zamieszkałego na Grzegórzkach, os arżonego o to, że na Grzegórzkach w dniu 25 maja b. r. z posiadania Jana Löfflera, wówczas, gdy tenże dotknięty atakiem apoplektycznym życie zakończył, gotówkę w w rzekomej kwocie około 150 złr. zabrał, przez co popełnił zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173 i 174.

Świadkowie powołani do sprawy oświadczyli, że nie widzieli, aby Kantorowicz był zabrał jakieś pieniądze, a jedynie 11-letnia Apolonja Pawluś świadczy na niekorzyść obwinionego. Oskarżony twierdzi i przyznaje, że wyciągnąwszy trupa z kałuży, zabrał mu papier z ręki i z kieszeni, ale że to był los bazyliki, takowy z powrotem do kieszeni zmarłego włożył.

Zaznaczyć tu winniśmy, że przy wniosku drugim, co do tantiemy 400 złr. wszczęła się dyskusja, w której brali udział prezes dr. Paszkowski p. Ulrich, dyr. Tow. Wzaj. pomocy w Makowie, p. I. K. Kirchmayer, p. Lippoman, dr. Stefczyk i dyr. Wojnarowicz. Podczas dyskusji wyrażano kilkakrotnie uznanie za bezinteresowną sumienną a skuteczną działalność dyrekcji, a w szczególności p. Edwarda Wojnarowicza.

Ze Stowarzyszenia fryzjerów. W dniu 10 b. m. w sali Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ odbyło się walne zgromadzenie fryzjerów. Po odczytaniu sprawozdania i przyjęciu, nastąpiły wybory. Starszym cechu wybrany p. Józef Nowak, podstarszy p. Adolf Sprung, wydziałowi pp. Karol Goldmann, Ludwik Pjetron, Adolf Hütner, Antoni Studziński, Józef Kleinmann, Stefan Szkolnikowski, Leopold Pfeferberg.

TELEGRAMY.

Dnia 16 lipca.

Wiedeń. *Neue freie Fresse* wita uroczystość w Munkaczu, jako nowy dowód. iż stosunki pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami przybrały charakter przyjazny. Nie znaczy to — pisze organ liberalny — ażeby w dniach niechęci miano jakiekolwiek starcia i przeszkody ekshumacji zwłok rosyjskiego pułkownika. „Ale skwapliwość z jaką przykłada się starań do tego, aby uroczystości nadać cechę militarną, aby ją zamienić w akt serdecznego koleżeńskiego pozdrowienia armji rosyjskiej, dowodzą, iż Wiedeń rad korzysta z każdej sposobności okazania się uprzejmym dla Rosji. Jestto świadectwem, iż stosunek pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami, dawniej „naprężony,“ dziś stał się „przyjaźniejszym“. Dalej wiąże *N. F. P.* nowy zwrot z oświadczeniem hr. Kalnoky'ego, które w każdym razie oznaczały „sympatyczną zmianę frontu“. Sama bowiem możliwość „kordyalnego“ rozwiązywania istniejących sprzecznych interesów jest już postępem w porównaniu do dawniejszego chłodu dyplomatycznego.

Wiedeń. **Śledztwo przeciw uczestnikom demonstracji dokonanej na dworcu kolei północnej przeciw metropolicie Sembratowiczowi zostało zaniechane a wszystkich aresztowanych wypuszczono na wolność. Tak sąd krajowy, jak i sąd krajowy wyższy wyszły z założenia, iż §. 153 ust. karnej nie daje się tym razem zastosować, ponieważ manifestanci nie mieli zamiaru uszkodzenia duchownych cieleśnie, lecz tylko dokonali czynnej obrazy.**

Sędzia śledczy dr. Zeisberger zakomunikował byłym oskarżonym, iż metropolita Sembratowicz przy przesłuchaniu prosił, aby ich sądownie nie karano.

Budapeszt. Do Munkaczu przybyli pułkownik 65 pułku piechoty Habliczek, i komendant korpusu z Koszyc hr. Uexküll-Gyllenband. Na czele deputacji ciała oficerskiego stanie jeden z jenerał-majorów, którego przyjazd został zapowiedziany z Unghvaru. W uroczystości weźmie udział także deputacja landwery węgierskiej, jakoteż kompanja honorowa, ta ostatnia w towarzystwie orkiestry. Ceremonje duchowne od prawi pop. przybyły z Rosji. Na cześć gości rosyjskich odbędzie się śniadanie w kasynie oficerskiem.

Berlin. Wniosek Carolatha upadł 274 gł. zebrawszy za sobą tylko 105 gł.

W dyskusji nad artykułem 2-gim, zawierającym specjalne przepisy dotyczące służby dwuletniej przemówił hr. Herbert Bismarck. Hr. Bismarck silnie broni służby trzechletniej, w mowie często przerywanej przez Richtera i innych. Służba dwuletnia jest niedostateczną, żołnierze nie uzyskują należytej wprawy w strzelaniu. Hr. Caprivi dopiero od niedawna broni służby dwuletniej i to tylko na ciąg lat pięciu. Ale czy oczekiwana wielka wojna nie wybuchnie już w tym terminie? Ja sądzę, iż do wojny raczej wcześniej, niż później przyjdzie (niepokój).

Dalej wykazywał hrabia niebezpieczeństwo, iż armja odnawiana tak często, łatwo przejąć się może ideami socjalno demokratycznemi. Ciało podoficerskie składać będą z czasem socjalni demokraci. Już teraz w Norymberdze obiegają odezwy socjalno-demokratyczne wzywające rekrutów do lojalnego zachowania się, aby osięgnęli stopień podoficerski.

W dalszym ciągu posiedzenia zaszło przykre starcie między hr. Caprivim a hr. Bismarckiem, który kanclerzowi przerywał w mowie, tak iż ten ostatni odwołać się musiał do prezydenta Izby.

Berlin. Pruski minister spraw wewnętrznych hr. Enlenburg otrzymał order czarnego orła.

Paryż. Nota półurzędowa zawiadamia: Wobec oświadczenia angielskiego sekretarza do spraw zagr. Greya uczynionego w Izbie gmin, iż Anglja wyśle znaczniejszą eskadrę na floty Menamu, zakomunikowała Francja rządowi syamskiemu swój zamiar wzmocnienia floty krążącej na wodach indochińskich. — Francja przesyłając to oświadczenie, powoływała się na traktat z 1856 r. Równocześnie polecał rząd francuski admirałowi Humannowi główno-komenderującemu eskadry indochińskiego osobną depeszę telegraficzną, aby barjer Menamu (również w myśl traktatu z 1856 r.) nie przekraczał. Telegram doszedł zapóźno. bo już dnia 13 b. m. flota francuska przekroczyła barjery Łodzie kanonierskie „Inconstant“ i „Comète“ wpłynęły na Menam pomimo gradu kul działowych kartaczujących je z fortu syamskiego. Łodzie odstrzeliwały ze swej strony kilkakrotnie. Padło 3 Francuzów, 20 Syamczyków; rannych liczą 2 Francuzów, 12 Syamczyków. Bangkok zaalarmowany pod bronią.

Paryż. Przebieg uroczystości 14 b. m. był spokojny. Quartier latin i dzielnice robotnicze nie brały udziału w manifestacji.

Hamburg. *Boersenhalle* otrzymuje wiadomość z Rio-grande, datowaną 13 b. m., iż rewolucja została stłumioną.

Berno Rząd kantonalny berneński wydalił z granic kantonu dra filozofii Müllera, wydawcę „Szwajcarskich kartek dla polityki gospodarczej i socjalnej“. Równocześnie prosił rząd kantonalny radę związkową, aby Müllera wydaliła wogóle z granic Szwajcarji Müller liczy lat 25, doktoryzował się w Bernie, w Zurychu zaliczano go do t. zw. niezawisłych socjalistów.

Petersburg. Carewicz powrócił z podróży i udał się do Krasnego Sioła.

Petersburg. *Petersburyskija Wiedomosti* zapowiadają utworzenie nowej specjalnej komisji, która przejrzy prawa cudzoziemców do nabywania ziemi w granicach Rosji.

Bangkok. „Inconstante“ i „Comète“ nadpłynęły późnym wieczorem. Admirał złożył deklarację, iż zamiary Francji są czysto pokojowe. Pomimo to nocą łodzie kanonierskie wywalczyły sobie przejazd na wody Menanu.

Bangkok. Poseł francuski zawiadomił rząd syamski, iż wkroczenie floty francuskiej na wody Menamu jest tylko następstwem nieporozumienia między Rządem centralnym a admirałem, który instrukcje rządu otrzymał zapóźno. Pomimo to w mieście panuje silne zaniepokojenie. Oczekiwaną jest nowa eskadra angielska.

Londyn. Kanclerz skarbu Harcourt wyjaśniał fakt wpłynięcia francuskich łodzi kanonierskich nad Menam, jako krok samowolny komendanta eskadry indochińskiej. Anglia posiada wyraźne zapewnienia francuskich ciał dyplomatycznych, iż o każdym kroku podjętym przez Francję, zostanie zawiadomioną.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż rząd otrzymał zawiadomienie o przełamaniu barjer na Menamie przez eskadrę francuską. Rząd wstrzymuje się od wszelkich kroków, któreby w dalszej konsekwencji nastąpić musiały, czekając wyjaśnień, w jakich zamiarach Francja wpłynęła na Menam i czy w szczególności w grze jest akcja nieprzyjazna przeciw Syamowi.

Munkacz. Już wczesnym rankiem udały się deputacje wojskowe na cmentarz, gdzie odbył się akt ekshumacji zwłok pułkownika Palicyna. W uroczystościach uczestniczy wojskowy attaché rosyjskiego poselstwa w Wiedniu Woronin, który przybył dnia 14 b. m. o 11 w nocy. Program zapowiada uroczystość ości lną na godziny poranne dnia, uroczystości wojskowe odbędą się popołudniu.

Moskwa. Od 18 do 20 czerwca zasłabło 31 osób, zmarło 11 osób na cholerę.

Kursa krakowskie.

Z dnia 15 lipca 1893

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 20	60 80
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½ % galic. Banku hipotecznego . .	100 -	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½ % galic. Tow. kred. ziem.	100 -	100 70
4½ % galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne . . .	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½ % pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 -	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 -	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . .	8 80	9 40

Przyjechali do Krakowa

Dnia 15 lipca.

Hotel Drezdeński. B. Szabłowski z Jordanowic. — E. Pankiewicz z Warszawy. — W. Dybkowski z Fastowa. — A. Dramiński z Kijowa.

Hotel Krakowski. J. Łukomski z Frankfurtu. — St. Rotter z Warszawy. — Z. Ciszewska z Chobędza.

Grand Hotel. W. Masłowicz z Król. Pol. — R. Rochard z Wiednia. — F. Würzburg z Antwerpji. — M. hr. Wysocka z Jasienicy. — W. Męcikowski z Warszawy. — St. Jabłonowski ze Lwowa. — L. Cassard z Wiednia. — A. Wieniawski z Warszawy.

Hotel Saski. K. Orpiszewski z Krościenka. — A. hr. Miączyński z Wołynia. — St. Dzianott z Giebułtowa. — M. Ekert z Londynu.

Hotel Pollera. Dr. W. Dumaire z Wiednia.

Hotel Imperial. W. Sąsiedzki z Besarabji. — M. Fiedlerowa z Bochni.

Hotel Europejski. H. Swaryczewski ze Lwowa. — Fr. de Habermann z Wiednia.

Hotel Centralny. W. Dostal z Trebitsch. — A. Endelmann z Warszawy. — Fr. Czarnomski z Krakowa.

Hotel Narodowy. E. Krob z Pragi. — Z. Wiesiołowska z Pogocic. — J. Jasielski z N. Sącza. — K. Zienkiewicz ze Lwowa. — L. Korczyński z Król. Pol.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 15 lipca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.30 do 8 34; na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 8 67; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.25 do 7.20; kukurydza na lipiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na lipiec —.—do—.—; nowy rzepak 16. — do 16 50. jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 16.80 do 17.10; na sierpień —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 15 lipca.

Cukier na czerwiec 23 45 do 22 60; na lipiec —.— do —·— Rafinada: — .— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3 05 po poł., 6·08 w., 10 w — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6 08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7 05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia** 6 45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarte codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

OGRÓD „UJAZDÓWKA“

w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej pod l. 131 (dom własny) przed wałem fortyfikacyjnym założony został dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, urządzony na sposób warszawski z altanami, dla dzieci zabawy (huśtawki), strzelnice wiatrowe, kręgielnie nowego systemu (pod górę chyżą) i t. p. Lokal restauracyjny sympatycznie umeblowany, pomieszcza **bilardy** oraz **czytelnię**. Kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone, abonament przyjmuje na śniadania, objady i kolacje, ciasta codzień świeże, kawa, śmietana, mleko, podaje się gorące lub zamrożone chleb wiejski zdrowotny dwa razy dnia świeży, masła i sery różne. Piwnica zaopatrzona w dobrowe i naturalne węgierskie, austrjackie, francuskie wina i szampan, Wódki i nalewki wszelkiego gatunku. Na większe zebrania odstępuje lokal wraz z usługą. Co niedzielę i środę **koncert** muzyki krakowskiej (Harmonji), **wstęp wolny**, obsługa szybka i rzetelna, ceny ile możności umiarkowane Ogród otwarty od godziny **6** rano do **10** wieczór Poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności jako doświadczony restaurator ogrodów w Warszawie, Kijowie i Odessie.
626 8 10
Pozostaje z poważaniem **Zarząd ogrodu „UJAZDÓWKA“.**

Pierwsza polska fabryka rękawiczek, **ANTONI M. MIRKIEWICZ** w Krakowie, wyborowych bandaży oraz szelek gumowych różnej konstrukcji poleca. I-sza filja Grodzka 31, II-ga filja Rynek 26, Fabryka Mostowa 4. Ceny niskie. Przyjmuje się rękawiczki do prania sposobem chemicznym.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

A. M. L.
Obrazki z życia.
Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość? — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać. — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. **Szereg 12 nowel znakomitej autorki** — wydanie wytworne. w 8-ce, str. 298. Cena 2 złr., ozdobnie oprawne złr. 2·50.

Retinger Józef, adwokat kraj.
SPÓR O MORSKIE OKO.
Szereg artykułów, wyjaśniających z wielką ścisłością na podstawie historycznej sprawę Morskiego Oka. — 8o, str. 70. — Cena 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Stanisław Tarnowski.
Studia do historji literatury polskiej. Wiek XIX.
Zygmunt Krasiński.
W 8-ce, str. 695, wydanie nader ozdobne. z 4 heliograwurami. — Cena w oprawie 3 złr. 80 ct., w bogatszej oprawie bardzo trwałej i ozdobnej 4 złr. 50 ct. do 5 złr.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty.
Historja piechoty polskiej,
na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. W 8 ce, 271 stron Cena złr. 2·60

Aleksander Wybranowski.
DAWNE DZIEJE.
wspomnienia ubiegłych lat.
(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. Stosunek „Pana“ do poddanych. Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd.) w 8ce, str. 144. — cena 1 złr. 40 ct., w ozdobnej oprawie 1 złr. 80 ct.

Posiadamy już tylko mały zapas 632 **słynnego dzieła** 1 5
Baronowej X. Y. Z.
TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
2 tomy, nader ozdobna edycja, 8-ce, str. 609.
Wydanie drugie. — Cena 3 złr.
„Towarzystwo warszawskie“ rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Młoda zdolna retuszerka,
która i w laboratorjum jest też uzdolniona, kształcona w Wiedniu, mówi po polsku i po niemiecku, poszukuje miejsca. Może wyjechać i do kąpiel. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **rena Łoś, ul. Józefińska l. 23, Podgórz.**

OSOBA
w średnim wieku poszukuje miejsca do gospodarstwa. Wykazać się może chlubnemi świadectwami. Adres: ulica **Długa Nr. 27. M. G.**
674 2 2

OSOBA
inteligentna, młoda, poszukuje miejsca jako towarzyszka Pani, wyręczając ją przytem w czynnościach domowych, lub w domu wdowca jako zarządczyni i opiekunka dzieci. Adresować: **„Posada 185“** poste-restante Podgórze.
672 3 3

DOM
murowany, nowy jednopiętrowy, składający się z 15 ubikacyj i trzech sklepów frontowych, oraz plac i ogród mogący być pod budowę, pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“ w Krakowie **D. D.**
568 3 3

W pracowni pończoch
p. Romiszowskiej
ul. św. Tomasza 33,
są do odstąpienia **prześliczne gazy brussklie i materje cyprysjskie oraz jedwabne portjery, szale, kiefie, szalki, oryginalne wschodnie.**
683 1 3



Sezon polowania się zbliża!

Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO
w Krakowie, ulica Szewska l. 23,
502 2 2
ma na składzie **BROŃ MYŚLIWSKĄ** wszelkich systemów. **Rewolwery, Pistolety, Floberty, Sztućce, Repetierki, Patrony** do strzelb, rewolwerów, flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze **po cenach najumiarkowańszych.** — Cenniki ilustrowane gratis i franco.

K. ZIELIŃSKI, mechanik i optyk
Kraków, Rynek, Linia A—B, L. 39,
poleca w wielkim wyborze i po umiarkowanych cenach
WYROBY OPTYCZNE
jako to: Barometry aneroidy, Hygrometry »Lambrechta«, ciepłomierze lekarskie maksymalne, minutowe, pokojowe, gorzelniane, do kąpieli i do celów chemicznych, Lornetki teatralne, polowe i wyścigowe z pierwszorzędnych fabryk paryskich, Lornetki salonowe damskie z prawdziwego szyldkretu i rogu, Okulary, Cwikiery, Mikroskopy, Lupy, Kompasy, Maszynki elektryczne lekarskie z prądem stałym i indukcyjnym, Instrumenta niwelacyjne, miary budowlane, wodne wagi. — Urządza **Dzwonki elektryczne, Mikrofony, Gromozwody,** oraz utrzymuje na składzie wszelkie potrzeby do tegoż, jako to: **dzwonki, tastry, drut izolowany i baterje** 514 9 10
Wszelkie reperacje wykonuje bezzwłocznie. — Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

Parowa fabryka waty (i opatrunków)
M. L. DOBROWOLSKIEGO
w Nowej-Wsi p. Łobzów
poleca:
P. T. Panom Kupcom, Krawcom, Kuśnierzom, Czapnikom, Paniom Krawczyniom i Gospodyniom, na kołdry, podszewki i t. p.
watę bawełnianą białą i szarą nieklejoną
oraz **mocną watę wełnianą**
w arkuszach 2 metrowych ważących $1/1$ lub $1/2$ kilogr. Dla Panów Zegarmistrzów i Jubilerów przyrządza dowolnie barwioną watę bawełnianą. 1314 22 52
Próbki i ceny przesyła na żądanie opłacone

!Ważne na sezon wiosenny i letni!

TANIE CENY.

Bracia M. Iscowitsch
POSIADACZE KILKU MEDALI I SKŁADÓW WE WSZYSTKICH STOLICACH W EUROPIE.

Główny skład dla Galicji:
Rynek gł. Nr. 12. **W KRAKOWIE** Rynek gł. Nr. 12.
Nowy i największy
Zakład ubiorów
polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.
Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.
Bracia M. Iscowitsch.
Centralny skład w Wiedniu I, IX Garelligasse 4.
Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie »Chewalier deMode« Strada Covaci Nr. 2 u. 9, »Bazar de Roumanie« Strada Selari Nr. 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** »Palais Royal« Fürst Michael Strasse Nr. 6, »Bazar de France«. **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. Eksport do wszystkich krajów.** 601 10 24
Największy wybór.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.
Pierwsza krakowska
parowa fabryka wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów
KAROLA OTTA
w Krakowie, ul. Dajwór, l. 10,
wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reperacje antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz). Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej,
969 **po cenach umiarkowanych** 36 52

Potrzebny jest
TECHNIK
z pierwszego lub drugiego roku, z ukończoną maturą realną **niemiecką** w celu przygotowania młodego człowieka do matury realnej. Zgłoszenia jak najprędzej do Administracji „Kurjera Polskiego“ w Krakowie.
630 1 3

SZCZAWNICA
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w powiecie Nowotarskim,
z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej skutecznie działających we wszelkich nieżytach (katarach), tak narządu oddechowego jak i narządów trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astma), przy wysiękach opłucnej, w porażkach suchot, w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrwistości i błednicy.
Znakomita górska stacja klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem
Kuracja mleczna, żętyczna i kefirowa.
Pierwszorzędna wziewalnia solankowa i balsamiczno-igliwiowa.
Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu.
Wszelkie urządzenia postępowe, 1200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o $1/2$ część taniej, nająm dzienny.
W sezonie II uwolnienia od taksy zniesione.
Lekarz zakładowy **Dr. Władysław Sciborowski** i 7 innych lekarzy udziela porad chorym.
Ze wszystkich linij kolejowych dojazd do stacji w Starym Sączu, skąd drogą malowniczą wzdłuż gór nad Dunajcem, 41 kilom. do Szczawnicy (5 godzin jazdy, odpocznek w Łącku). Pocztowóz, powozy i wózki według taksy.
Wody ze zdrojów Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy Jana, na głównym składzie **H. Maitoniego** w St. Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje
Zarząd Gornego Zakładu
294 15 22 **F. WIŚNIEWSKI.**

Nauczycielek, bon, panien służących, kucharzy, ogrodników, ogrodniczków, młynarzy, lokai kredensowych, furmanów, wogóle wszelkiej służby męskiej i żeńskiej, już to do umieszczenia zaraz, już to do ewidencji potrzebuje
BIURO WYWIADOWCZE
Bronisława Krasickiego 681 1 3
W JAROSŁAWIU.

Rysownik kopista,
z dobremi świadectwami, poszukuje posady u pp. Architektów i Budowniczych. Wiadomość pod S. T. w Administracji „Kurjera Polsk.“ w Krakowie.
281 1 1

Antoni Schulz
w Krakowie, ulica Szewska 18,
poleca dobre i naturalne
Oedenburgskie WINA
butelka białego po 50, 65, 75 i 1 złr., butelka czerwonego po 55, 65, 80 i złr.
W beczkach znacznie taniej.
636 4 10

Ostrożnie przy zakupnie
ZACHERLINU
niezawodnego środka przeciw wszelkiego rodzaju owadom.



Kupująca: „Dlaczego mi pan daje otwarty proszek na owady? Wyraźnie żądałam „ZACHERLINU“, **a ten istnieje tylko w opieczętowanych flaszkach!** Nie chcę otwartego proszku w kopertach lub puszkach, podawanego pod nazwą „ZACHERLINU“, gdyż jest bezużyteczny. Albo mi pan da **opieczętowaną flaszkę z godłem „ZACHERLIN“**, albo zwróci pieniądze — oszukiwać się nie dam“.
Składy w Krakowie i całej Galicji są uwidocznione wystawionemi ogłoszeniami o „ZACHERLINIE“. 336 4 6

Dwa domy do sprzedania
w Podgórzu, na ulicy nader ożywionej, z pięknym widokiem, obszernymi pokojami, gustownie budowane, jedno piętrowe z dużym podworcem.
Sprzedana być może jedna lub też obie realności, za bajeczną cenę. Pożyczka Bankowa ciąży na jednej realności składającej się z 11 ubikacyj 4000 złr., na drugiej z 10 ubikacyj 5000 złr., spłacalna w przeciągu 50 lat. Prócz Banku może jeszcze na hipotece pozostać jakakolwiek kwota na niski procent.
Wiadomość w **pracowni gorsetów à la Sirène** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 10, I piętro. 677 1 10

Wszelkie roboty w zakres kamieniarsko-rzeźbiarski wchodzące przyjmuje.



Wszelkie roboty w zakres kamieniarsko-rzeźbiarski wchodzące przyjmuje.

!!ZMIANA LOKALU!!
Z dniem 1 lutego b. r. została przeniesiona
pracownia stolarska Tomasza Karnasiewicza
z ulicy Pijarskiej na ulicę Krowoderską (róg Pędzichowa do Długiej) w domu Wgo P. Lenerta w Krakowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i z wszelką dokładnością. 679 1 2

WDOWIEC lat 40, na pewnem stanowisku, poszukuje panny lub wdowy 25 do 35 lat, z posagiem 2 do 3.000 złr., który to posag będzie zabezpieczony. Listy wraz z fotografią proszę nadesłać pod literami **A. S. Nr. 101,** poste-restante Rzeszów. Dyskrecja i zwrot fotografij pod słowem honoru. 679 1 2

Pierwszy krakowski zakład
CHEMICZNEGO CZYSZCZENIA i farbowania
za pomocą pary
ubiorów męskich i sukien damskich
poleca swoje biura przyjęcia:
Kraków, biuro centralne, ulica Grodzka, L. 51.
Lwów, ulica Jagiellońska, L. 9.
Przemyśl, ulica Dobromilska, L. 73,
Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia.
Z uszanowaniem
492 **Hecker & Vaternacht.**

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ **C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar.**
oleca ramy do obrazów, papier listowy w kasetach w najnowszym guście, perfumy, mydła o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu wyroby japońskie, jako też wyroby skórkowe na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca obrazki koronkowe francuskie z pierwszorzędnych fabryk po cenach fabrycznych.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.
Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.